

Gruzja: napięcia wewnętrzne i nowy kryzys w stosunkach z Rosją

Wojciech Górecki

Trwające od 20 czerwca protesty w Tbilisi ujawniły potencjał niezadowolenia w gruzińskim społeczeństwie, rozczarowanym złą sytuacją ekonomiczno-społeczną (bezrobocie, rosnące ceny, osłabienie waluty narodowej) i niespełnieniem obietnic rządzącej od niemal siedmiu lat partii Gruzinckie Marzenie – Demokratyczna Gruzja (GM). Demonstracje przyczyniły się też do zaostrzenia walki politycznej między GM a rosnącą w siłę opozycją, zdominowaną przez Zjednoczony Ruch Narodowy (ZRN) byłego prezydenta Micheila Saakaszwilego i partię Europejska Gruzja (EG), która powstała po rozłamie w ZRN.

Pojawiające się podczas protestów antyrosyjskie hasła i symbole oraz wypowiedź prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili, która nazwała Rosję „wrogiem i okupantem”, wywołały ostrą reakcję Moskwy, m.in. rzecznika prezydenta Putina Dmitrija Pieskowa, który mówił o „rusofobicznej prowokacji”. Moskwa wprowadziła też sankcje uderzające w gruzińską gospodarkę. Prezydent Putin podpisał dekret zawieszający połączenia lotnicze pomiędzy Rosją a Gruzją oraz rekomendujący biuram podróży wycofanie się z Gruzji, zaś Rospotrebnadzor (służba ochrony praw konsumenta) zakazał importu niektórych marek gruzińskiego wina w związku z rzekomym pogorszeniem się jego jakości.

Komentarz

- Bezpośrednią przyczyną zajść było zajęcie przez rosyjskiego deputowanego Siergieja Gawriłowa fotela przewodniczącego parlamentu Gruzji podczas obrad Zgromadzenia Parlamentarnego Państw Prawosławnych (Gawriłow stoi na czele tego ciała). Spotkało się to ze sprzeciwem deputowanych gruzińskiej opozycji, którzy wezwali zwolenników do wyjścia na ulicę. W efekcie obrady zostały przerwane, a rosyjska delegacja wróciła do kraju. W nocy z 20 na 21 czerwca zebrany tłum podjął próbę zajęcia gmachu parlamentu. Zatrzymano ponad 300 osób, z których część trafiła do aresztu, a ponad 200 osób otrzymało pomoc medyczną. W następnych dniach protesty nie miały już tak dużej skali. Demonstranci domagają się m.in. zwolnienia wszystkich zatrzymanych, dymisji ministra spraw wewnętrznych i przedterminowych wyborów parlamentarnych (planowo mają się odbyć jesienią 2020 r.). Mimo obecności antyrosyjskich haseł i symboliki protesty skierowane są nie tyle przeciwko Rosji, ile gruzińskim władzom (wszystko wskazuje, że incydent był wynikiem niedopatrzenia ze strony miejscowych służb protokolarnych).

- Opozycja wspiera protesty, lecz nie angażuje się w nie bezpośrednio (dochodziło do wygwizdania opozycyjnych polityków). Mimo to demonstracje obiektywnie wzmacniają przeciwników rządu, którzy dowodzą, że nie wywiązuje się on ze swoich zadań. Sytuacja taka prowadzi do eskalacji wewnątrzpolitycznego konfliktu i zaostrza rywalizację między głównymi siłami politycznymi. W ostatnich latach GM dwukrotnie wygrywało wybory parlamentarne i lokalne, a obecna prezydent oraz jej poprzednik zwyciężyli dzięki wsparciu tej partii. Wybory prezydenckie, przeprowadzone jesienią 2018 r. pokazały jednak, że popularność GM zaczyna spadać. W pierwszej turze kandydaci ZRN i EG uzyskali w sumie więcej głosów niż Zurabiszwili, zaś jej wygrana stała się możliwa m.in. dzięki naciskom na wyborców i zapowiedzi pokrycia zobowiązań kredytowych kilkuset tysięcy osób zadłużonych w bankach. Spadek popularności GM, wynikający z naturalnego zmęczenia długo rządzącą partią i niespełnienia przez nią wyborczych obietnic (m.in. utworzenia większej liczby nowych miejsc pracy), nie przekłada się jednak automatycznie na wzrost poparcia dla opozycji. Część wyborców obawia się, że powrót do władzy partii post-Saakaszwilowskich mógłby doprowadzić do nowych napięć i wstrząsów. Aby zmienić to nastawienie, przebywający na emigracji i wciąż budzący skrajne emocje Saakaszwili zrezygnował z przewodniczenia ZRN. Opozycja nie forsuje przyspieszenia wyborów, mając nadzieję, że w ciągu najbliższego roku GM jeszcze bardziej osłabnie, co umożliwi jej uzyskanie lepszego wyniku.
- Spadek notowań Gruzińskiego Marzenia może zmniejszyć przyjętą przez nie taktykę „ucieczki do przodu”: liderzy GM potępiłi incydent z udziałem Gawriłowa, a polityczną odpowiedzialnością obciążono przewodniczącego parlamentu Iraklego Kobachidzego, który podał się do dymisji. Lider partii Bidzina Iwaniszwili zapowiedział, że już najbliższe wybory odbędą się w systemie proporcjonalnym, czego żądała opozycja (system ten miał obowiązywać od wyborów 2024 r.; obecny system mieszany preferuje partię rządzącą, która jest w stanie wygrać w większości okręgów jednomandatowych). Ponadto wszyscy aresztowani po pierwszej demonstracji zostali ostatecznie zwolnieni.
- Protesty stopniowo wygasają, czemu sprzyja zaczynający się sezon letni – w przypadku ich dalszego trwania GM może zdecydować się na zmianę na stanowisku szefa MSW. Nie można natomiast wykluczyć poważnego kryzysu politycznego jesienią, zwłaszcza w przypadku kryzysu gospodarczego, realnego w sytuacji masowego odpływu rosyjskich turystów i dalszego rozszerzenia rosyjskiego embarga na gruzińskie towary. Ze względu na znaczną liczbę rosyjskich turystów odwiedzających Gruzję (1,7 mln w 2018 r.) i skalę eksportu wina do Rosji (60% ogółu eksportu gruzińskich win) efekty rosyjskich sankcji mogą okazać się dotkliwe dla gruzińskiej gospodarki. Kolejne fale protestów mogłyby doprowadzić do przyspieszonych wyborów, w których oprócz tradycyjnej opozycji wzięłyby prawdopodobnie udział nowe ruchy społeczne, występujące jako „trzecia siła” (w protesty zaangażowali się już działacze niezależni i przedstawiciele świata kultury).
- Mimo pragmatycznej współpracy między Tbilisi a Moskwą, która rozwijała się od czasu przejścia władzy przez GM, Moskwa nie jest zadowolona ze stanu stosunków z Gruzją oraz z jej konsekwentnej polityki integracji z Zachodem. Nerwowa reakcja na incydent w parlamencie i protesty jest próbą zdyscyplinowania władz w Tbilisi oraz sygnałem ostrzegawczym wobec innych państw powstałych po rozpadzie Związku Sowieckiego. Rosyjska kalkulacja ignoruje jednak nastroje społeczne w Gruzji po wojnie 2008 r. i

uznaniu przez Moskwę niepodległości Abchazji i Osetii Płd. (Gruzini powszechnie uważają, że 20% terytorium kraju jest okupowane przez Rosję). Przerwanie obrad z udziałem rosyjskiej delegacji Moskwa odebrała jako poniżenie, które musiało wywołać ostrą reakcję także w celu uniknięcia strat na arenie wewnętrznej. Budowanie wrażenia antyrosyjskiego charakteru protestów w Tbilisi ma na celu konsolidację rosyjskiego społeczeństwa i utwierdzenie go w poczuciu pozostawania w „oblężonej twierdzy”.

współpraca Jan Strzelecki